

Powrót do Nepalu, czyli jak sprawić, żeby kampania nie ustała



„We need trees” to kampania, którą zacząłem trzy lata temu. Planując tę akcję, miałem nadzieję, że przyczynię się chociaż do małej zmiany na lepsze na naszej planecie. Chciałem pokazać ludziom, jak ważne dla naszego życia są drzewa oraz czyste środowisko.

Podczas pierwszego etapu akcji sadziłem zwykle symboliczne drzewo wraz z pracownikami leśnictwa lub departamentów ochrony przyrody. Po niedługim czasie zdałem sobie jednak sprawę, że nie było to tym, czego szukałem, ponieważ miałem wówczas styczność tylko z ludźmi, którzy i tak byli w jakiś sposób zaangażowani w ochronę drzew. Zacząłem więc sadzić drzewa w szkołach i w ten sposób kontaktowałem się z uczniami różnych regionów świata. Podczas spotkań z nimi opowiadałem o kampanii „We need trees”, pokazywałem fotografie, starałem się zainteresować ich ochroną drzew, prosząc o troskę o najbliższe otoczenie i o przyrodę. Na koniec każdego takiego spotkania wspólnie sadziliśmy drzewa, które następnie zostawiałem pod ich opieką. Miałem nadzieję, że dając im tę małą odpowiedzialność za drzewo rosnące na szkolnym podwórku, nauczę ich poświęcać trochę więcej uwagi przyrodzie.



Mohammad Tajeran z uczniami nepalskiej szkoły. Fot. Z archiwum Mohammada Tajerana



Mohammad Tajeran w czasie zajęć w nepalskiej szkole. Fot. Z archiwum Mohammada Tajerana

Odwiedziłem już szesnaście różnych krajów i uważam, że moja akcja nie jest jeszcze skończona i że wciąż muszę poszukiwać nowych sposobów dotarcia do ludzi i zrobienia czegoś dla przyrody.

W Nepalu byłem na początku roku 2007. Teraz, po dwóch i pół roku, znów tu trafiłem. Ponowne odwiedzenie szkół, w których wówczas prowadziłem lekcje w ramach kampanii, i w których sadziłem z uczniami drzewa, było szansą na zobaczenie efektów mojej pracy.

Pierwsza szkoła, z uczniami której posadziliśmy około trzystu drzew, znajduje się w Pokarze. Kiedy wspinałem się po zboczu góry, by dostać się do szkoły, byłem podekscytowany, ponieważ myślałem, że z tyłu drzew przez dwa lata może wyrosnąć młody las. Kiedy jednak doszedłem do miejsca, gdzie sadziłem z uczniami drzewa, zobaczyłem, że z tych wszystkich drzew zostało może dziesięć procent, w dodatku w bardzo złym stanie. Poszedłem więc do klasy porozmawiać z uczniami, którzy brali wówczas udział w zajęciach i którzy sadzili ze mną drzewa. Podczas rozmowy z nimi zastanawiałem się, co mógłbym jeszcze zrobić, by zachęcić do większego zainteresowania ich naturalnym otoczeniem. Na razie jednak nie starałem się znaleźć odpowiedzi na to pytanie i postanowiłem odwiedzić inne miejsce, w którym prowadziłem zajęcia w ramach kampanii. Tym razem był to sierociniec w Katmandu, w którym zasadziłem wraz z dziećmi około stu drzew. Również i tam zastałem podobny widok – prawie wszystkie drzewa były martwe.

Było to dla mnie smutne przeżycie, chociaż miało także swoje dobre strony. Zacząłem się zastanawiać, w jaki sposób mogę dotrzeć do ludzi i co mogę jeszcze zrobić. Pamiętam ten czas, gdy byłem po raz pierwszy w Nepalu. Miałem wtedy bardzo mało pieniędzy i musiałem wydać ostatnie

oszczędności, by kupić sadzonki drzew. Kiedy więc zobaczyłem te wszystkie drzewa martwe, było to dla mnie bardzo przygnębiające. Z drugiej strony jednak czuję, że to doświadczenie może mieć również pozytywny wpływ na mój projekt.

Zacząłem się zastanawiać, w jaki sposób mogę przekonać ludzi, jak ważne jest dla ich życia dbanie o środowisko oraz ochrona drzew. Jaki jest właściwy i skuteczny sposób dotarcia do nich i uczenia ich zainteresowania naturą? Myślę, że nauka dbania o środowisko powinna być nieustanna. Nie wystarczy jedna sesja zajęć, by przekonać ludzi o tym, że nie należy niszczyć przyrody. Pamiętam, że w Nowej Zelandii na drogach były ustawione znaki oznaczające „czarny punkt”, bardzo niebezpieczne miejsce. Również ludzie stawiali przy drogach krzyże, by przypominać innym, że w danym miejscu zdarzył się wypadek i żeby inni bardziej tam uważali. Każdy z tych krzyży działał na wyobraźnię kierowców i przypominał im o zachowaniu ostrożności. Aby ludzie o czymś pamiętali, trzeba im nieustannie przypominać.

Inną rzeczą, którą zauważyłem w Nepalu, jest ignorancja, z jaką Nepalczycy traktują odpady. Ludzie produkują tam duże ilości śmieci, a z drugiej strony nie istnieje żaden system oczyszczania, nie ma także recyklingu. Dzieje się to w kraju, w którym mieszka ogromna liczba ludzi żyjących poniżej poziomu ubóstwa, gdzie przy segregacji śmieci mogłoby znaleźć pracę sporo osób. Gdyby zatrudnić tam ludzi do recyklingu, można by pomóc im ekonomicznie, a jednocześnie sprawić, że żyliby w czystszy i przyjaźniejszym otoczeniu.

Gdy chodzę po ulicach miast w Nepalu, ciągle zauważam na mojej drodze najróżniejsze rodzaje odpadów, leżące tam od wielu dni. Wszystkie rodzaje plastikowych opakowań, jednorazowych toreb, jedzenia oraz ogromne grupy psów i ptaków żerujących w tym dzikim wysypisku. Nie tylko ilość śmieci przyciąga wzrok w Nepalu, ale również skala i sposób marnowania tam wody.

Z drugiej strony, mam jednak świadomość, że wymaganie dbania o środowisko i zwracania uwagi na zaśmiecone otoczenie od ludzi żyjących na tak niskim poziomie jak mieszkańcy Nepalu, jest trudne, a czasami wręcz niemożliwe. W Nepalu około 64 procent ludności żyje w skrajnej biedzie, 70 procent populacji nie ma żadnego wykształcenia. Z drugiej strony, usprawiedliwianie do niczego nie prowadzi. Myślę, że pomoc organizacji międzynarodowych, szczególnie w dziedzinie edukacji, także ekologicznej, jest bardzo ważna, ale znaczące zmiany zachodzą najczęściej przy udziale inicjatyw oddolnych w danej społeczności. Nic więc nie zmieni się w Nepalu, nawet przy najlepszej pomocy z zewnątrz, jeśli nie zaangażują się w tę sprawę sami Nepalczycy.

Tym bardziej, że z pewnością najskuteczniejszym medium przekazywania wiedzy byłby ktoś należący do ich kultury i ich środowiska. W każdej kulturze jest przecież coś, co wzbudza ludzki szacunek, jak religia, ludowe wierzenia, ogólnie pojęta kultura czy pierwotny szacunek człowieka do natury. Ludzie z danego kręgu kulturowego znają najlepiej te aspekty ich życia społeczno-kulturalnego, mogą więc użyć ich jako argumentów do zmiany zachowania i tym samym stać się bardziej przekonujący.

Te obserwacje wpłynęły na zmianę strategii w mojej kampanii. Zdecydowałem się w każdym odwiedzanym miejscu tworzyć grupę uczniów, która byłaby odpowiedzialna za kontynuowanie akcji. Po opuszczeniu przeze mnie danego miejsca pozostawałbym z nimi w kontakcie e-mailowym, oni natomiast byłiby odpowiedzialni za zdawanie mi relacji na temat opieki nad powierzonymi drzewami oraz ich własnych inicjatyw. Ja natomiast udostępniłbym im moją stronę internetową, gdzie mogliby się wypowiadać i wymieniać spostrzeżenia z innymi.

W obecnej chwili staram się zaangażować w moją akcję jak największą ilość organizacji oraz osób prywatnych. Wierzę, że wielu ludzi, pomagając w kontynuacji mojej kampanii, może odczuć, że robi coś ważnego dla naszej planety i czerpać z tego satysfakcję i radość. Wiem również, że prowadzenie akcji w ten sposób zajmie więcej czasu niż początkowo planowałem. Decyduję się jednak na taki

model działania, ponieważ wiem, że jest on bardziej efektywny. Tym bardziej, że czas ucieka, a globalne ocieplenie cały czas niszczy naszą planetę. W takich krajach jak Nepal, gdzie – ze względu na niedostępność dzikich terenów – naturalne bogactwo nie zostało jeszcze zniszczone, chociaż jest sukcesywnie zanieczyszczane i powoli dewastowane, edukacja ekologiczna jest niezbędna.

Chociaż w Europie ludzie wiedzą dużo o globalnym ociepleniu i podejmują w tej kwestii wiążące decyzje, trzeba sobie zdać sprawę, że w świadomości Nepalczyków ten problem nie istnieje. Jeśli spojrzymy na mapę i ocenimy rozległość obszarów dzikich i zalesionych w krajach Azji, zdamy sobie sprawę, że ten obszar jest niezwykle ważny dla przyszłości naszej planety z punktu widzenia ekologii. Myślę więc, że w Nepalu jest jeszcze dużo do zrobienia w dziedzinie edukacji, szczególnie że z mojego punktu widzenia jest to działanie dość późne, przypominające akcję ratunkową, nie zaś prewencyjną.

Trzeba jednak działać, póki nie będzie za późno. Rozpoczęta dzisiaj edukacja przyniesie widoczne efekty w zmianie zachowań i przyzwyczajzeń ludności najwcześniej w najbliższym dziesięcioleciu, staram się więc nie tracić ani jednego dnia.

Mohammad Tajeran

Tłumaczenie: Małgorzata Sylwestrzak